

## Tekst gwarowy &mdash; Radkowice 2

Autor: Stanisław Cygan

{smoothgallery image=F2894.jpg&title=Informatorzy&caption=Informatorzy}Teksty nagrał, zapisał i opracował: Stanisław Cygan Informatorzy: Janina Sznaucer, ur. 30 VIII 1939 r. i Stanisław Sznaucer, ur. 24 IX 1939 r.

### Przesady

{vm}T290.mp3|L{/vm}

Jak się krowa ocieliła, nie wolno, jak ktoś przyszed i chciał coś pożyczyć w domu od gospodarza, nie wolno było pożyczać, bo zabierał całe szczęście, to wtenczas {tt}trzeba|trza{/tt} było. Śmietane zabierał. No, no zabierał szczęście. To wtenczas trza było się wymówić, że nie mam cy tego nie pożyczę ci, bo się krowa ocieliła, bo wtencos byłby zabroł całe szczęście. To już się, to już ty zasady się trzymał każdy jeden, ze nie wolno było pożyczać. A co jeszcze? A w ciąży kobieta to musiała się wyszczegać, żeby nie chodzić po powrózkach, po łańcuchu, bo zeby dziecko się nie łokrećilo w pępowine. No i na takim pniu, zeby nie siadać, bo urodzi się dziecko łyse, tak. I późni jak urodziła to dziecko, to nie wolno ji było iść po wodę, bo woda przepadnie, ino aż po chrzcie dopiero. A tak to i do chrztu jak się posło, to się nie wchodziło do kościoła tak jak tero, tylko musiała być kobieta z dzieckiem w {tt}w babińcu &lsquo;w kruchcie&rsquo;; rozszerzenie artykulacji i do e przed przed spółgłoską półotwartą n|babińcu{/tt}, bo óna jes, no nie wiem, jakoś była, tak jakoś trefno, cy co, ze nie wolno było wejść, tylko musiała w tym babińcu, dopiero. A co to ten babieniec? A tak jak się wchodzi do kościoła taki przedsiemek i tam musiała cekać az ksiądz przysed po nich. To dziecko łochrzcił te w drzwiach, dopiero wprowadził do kościoła. No i późni się sło tak po ślubie na {tt}wywód &lsquo;błogostawieństwo księdza dla kobiety po urodzeniu dziecka&rsquo;|wywód{/tt}, zeby ksiądz pobłogostawił, żeby matka rodziła dzieci, no i po tym krzcie tyż ksiądz się, łojciec brał dziecko, łodchodził, a matka sła tyz na taki, nazywały to wywód i tyż się modlił nad tą matką. I do dwudziestego czwartego, czyli do Jana, nie wolno było matce zjeś jagody, czy no. No no. Jagody. Tak, bo jak które dziecko matce umarło, to nie wolno było zjeż jagody, boby to dziecko tam w raju nie dostało jagódki. Tylko musiała cekać, dopiero po Janie zjadła. No co jeszcze? A takie, że tam nie wyprowadza się z obory tych zwierząt po zachodzie słońca? To, ło tym to nie wiem. Nie. A jak kobieta na przykład przeszła drogę, to było chyba źle? No to już trza było tak, jak kobita przeszła drogę, to trza było się nojwyży wrócić. Jeżeli gdzieś zamierzyło się jechać, to trza było się zawrócić i wrócić do domu, bo to było nie, nieszczęście. Nieszczęście. Nieszczęście. No i znowuż niechtóre mężczyźni tak se umyślały, no nie wiem, cy to było prowda, cy nie ze, jak wyjechało się na jakoś kobietę, to niezręčno. Kónia tam jakieś choroby łapały, ze to, ze, bo ta kobieta wyrzała, trza było się tak samo wrócić. A casami się nie udało, paraliż kónia łapoł, ta. A uroki? Wierzono w uroki? Tak tak, wierzono. Były takie przypadki? Były, były tak. Brały kalesony męskie i smarowały tymi kalesonami tak we. We spak. We spak. Trza było wytrzyć męskimi kalesonami, czy no konia, bo przeważnie się robiło konia to, do wytego. Nie od łba do łogóna, tylko od łogóna do łba. Tak łod łogóna, {tt}wspak &lsquo;w kierunku przeciwnym względem pierwotnego; w tył; wstecz&rsquo;|wspak{/tt} łod łogóna do łba. Trza było tymi kalesonami wytrzyć i to jeszcze miały być te kalesony, rzekomo łosrane, żeby były.